

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cy Wilhelmowskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 sbr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 39 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 1½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
człowieka niemiecko-austriackiego, należących do pa-
ństwa. W innych krajach zaś tylko na żądanie, a
z których pośrednictwem (zobacz niżej) ma być takto
przesyłane ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma

nadane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — we Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Wroclawiu: H.
Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Buku: S. Bajorński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 23 stycznia.

Do dziś dnia żadnej nie odbieramy ważniejszej
wiadomości z parlamentu austriackiego, który dotąd zaj-
mował się mniej ważnymi przedmiotami jak zniesieniem
podatku inseratowego, wyznaczeniem pensji dla kon-
sultów i kwestją przymusu legalizacyjnego. — Rząd
przedłożył dotąd Izbie ustawy o reformie wybor-
czej.

W Francji na porządku dziennym przedsięwzięta
przez prawicę wyprawa przeciw ministrowi oświecenia
Simonowi, która skończyła się tem, że prawica cof-
nęła po prostu wniosek nagany dla ministra o-
świecenia i usunęła tym sposobem wszelki powód do
dalszego w tym kierunku sporu.

Tak zwana środkowo-azjatycka kwestya góruje
bezustannie w prasie zagranicznej nad wszelkimi in-
nymi sprawami, a to dzięki dziennikom angielskim,
które coraz ostrzejszym przemawiają językiem. O mi-
ni. Szawalowa telegrafują do Köln. Ztg., że ten
wyowiedział tylko osobiste zapatrywanie cara i nie
miał rządowi angielskiemu żadnych szerszych przy-
rzeczeń. Podróż Szawalowa nie spowodował rząd
angielski, owszem odbyła się ona na wyraźne życzenie
rosyjskie, która pragnie, aby sprowadzić porozumienie na
podstawie pociągnięcia neutralnych granic w Azji środ-
kowej.

Z Rzymu donoszą, że p. Corcelles wręczył już
Papieżowi swe listy uwierztelniające, poczem od-
dał oficjalną wizytę p. Fournier, posłowi francuzkie-
mu przy dworze włoskim. — Dzienniki rzymskie wy-
rażają do składek na pomnik dla poległych pod Men-
tana, a wezwanie to jest odpowiedzią na podpisy, do-
magające się uczczenia pamięci Napoleona III w spa-
nianym pomniku. Mentana, jak wiadomo to jest miejsce,
gdzie zważy francuzcy rozbił garybaldistów, maszeru-
jących na Rzym i gdzie to zaspoły francuzkie, według
wyrażenia raportu urzędowego „cudów dokazały“.

W sprawie Laurionkiej donoszą do dzienników
wiedeńskich, że wszelkie wiadomości o poruczeniu tej
sprawy sądowi polubowemu są bezpodstawne.

Wczoraj, jakśmy to już zapowiedzieli, toczyły się
obradę nad sprawą petycji Prus Zachodnich w Izbie
poselskiej w Berlinie. Dobrze uzasadnioną mowę po-
sta Łyskowski, który broniąc petycji dopomina
się równouprawnienia języka polskiego. Mowę tę poda-
jemy na właściwym miejscu i nadmieniamy zarazem, że
zła polska przeszła do porządku dziennego nad pe-
tycjami Prus Zachodnich, jakkolwiek kilku posłów
w tej kwestyi zapisanych było do głosu. W obronie pe-
tycji zapisani byli z polecenia koła sejmowego poseł
Wierzbicki; dalej zgłosili się pp. Kantak i
Schröder w celu odpowiedzi na zarzuty sprawozdaw-
cy komisji edukacyjnej p. Luciusa — i p. Gerlach.
Przeciwko wnioskowi petycji t. j. za wnioskiem, za-
jącym przejścia do porządku dziennego, zapisani byli
panowie Witt, Wehr i Hennig, z których ostatni
w każdym razie, ile razy pod rozprawę przychodzi spra-
wa polska, nie zaniedbuje korzystać ze sposobności,
żeby z wyjątkiem swoim robić wycieczki przeciwko Po-
lakom.

Nie pierwszy to raz odbierają głos posło-
m naszym w sejmie pruskim — a nawet oswojeni je-
stymy z tego rodzaju taktyką; mimo to sądzimy i
mamy to mocne przekonanie, że koło sejmowe
nie zrażone niepowodzeniami i nienawiścią niemieckich
posłów, usiłować będzie podnieść sprawę języka
polskiego w W. Ks. Poznańskim i świeżo
wydanych reskryptów ministerjalnych i za-
jętych się ministra oświecenia o powody — dla których
wydał rozporządzenia sprzeciwiające się instrukcji mi-
nistryalnej z r. 1842. — Nie wątpimy, że sprawa ta
niezadługo przyjdzie pod rozprawę — bo za pewnia-
nas sprawozdawca berliński, że już na jutrze-
jším posiedzeniu koła sejmowego kwestya ta przy-
jdzie pod obrady, której referentem jest p. Wierzbicki,
a koreferentem p. Szuldrzyński.

Mowa

posła Ignacego Łyskowskiego.

Na wczorajszym posiedzeniu sejm pruskiego
poseł p. Ignacy Łyskowski podczas obrad
nad petycją Prus Zachodnich w sprawie języka
polskiego przemówił, jak następuje:

Panowie! Jak się to już dowiedzieliście częścią
z drukowanego, częścią z ustnego sprawozdania, ja to
wniosem przedłożoną petycją, po dwakroć umotywo-
wałem ją w komisji oświecenia i dzisiaj dopełnim ostat-
niego mego obowiązku, zabierając w pełnej Izbie głos
przeciw wnioskowi komisji oświecenia.

Jeżeli dopełnienie obowiązku tego utrudni mi z
jednej strony ta okoliczność, że komisya oświecenia
przesłała znaczną większość nad żądaniem równo-
uprawienia języka do porządku dziennego, a państwo-
we i szkolne organa zajęły stanowisko, które do przed-
łożonej petycji w zupełnym stoi przeciwieństwie, to
dopełniam obowiązku tego tem chętniej, bo mam to
przekonanie, że petycja w sprawie języka może być
tylko kwestją czasu i rząd prędzej czy później bę-
dzie musiał przychylić się do tej petycji. Ze

względem na co i ze względu na ważność przedmiotu
nie odmawiając mi panowie swęj uwagi, a ja z méj
strony nie będę was trudił, wyrażać się będę
jak najkrócej, a zwłaszcza, że macie drukowane dodatki,
które uzupełniają i objaśniają mą obecną przemowę.
Przykro mi tylko, że zmuszony wziąć za podstawę
moich słów drukowane sprawozdanie, nie mogę mu
przyznać charakteru obiektywności i dla tego będę
musiał je uzupełniać, lub zbijać. Zrobić tu muszę przy-
tem krótką uwagę, że podczas gdy przy pierwszym
wniesieniu do biura petycji zginęło przeszło 10,000
podpisów, przy drugim jej wniesieniu przyrosło prze-
szło 20,000 podpisów. Po zamknięciu ostatniej sesji
zebrałem mało tylko podpisów i wprawdzie w najbli-
ższym mém otoczeniu, bo sądzę, że nie potrzeba już
przy ponownym wniesieniu petycji tak wielkiej masy
podpisów przedkładać. Pomimo tego czytałem teraz
w drukowanym sprawozdaniu, że pod petycją przybyło
27,000 nowych podpisów. Proszę do pochodzi, nie chcę
tu bliżej się rozwodzić, ale proszę was, abyscie na to
zwrócili uwagę co powiedział w końcu sprawozdawca:
„Nie chodzi tu o podpisy, ale o rzecz samą“. Zyczyć-
bym sobie, aby pan sprawozdawca w sprawozdaniu
swém zawsze był się trzymał tego zdania, bo sprawo-
zdanie jego nie ma za podstawę obiektywności, która
najlepiej zdobi sprawozdawcę. (Bardzo słusznie!) W
historycznym przedstawieniu petycji w sprawie języka
polskiej narodowości Prus Zachodnich zaznacza spra-
wozdawca tylko to, że petycja w sprawie języka pol-
skiej narodowości Prus Zachodnich i odnośne wnioski
polskich deputowanych zawsze przepadały w Izbie.
Dążność ta sprawozdawcy tak jest widoczna, że petycji
w sprawie języka z roku 1868 noszącej 30,000 podpi-
sów a wniesionej przez posła Czarlińskiego do sejm i
jednogłośnie przez komisję oświecenia do uwzględnie-
nia poleconej rządowi, drukowane sprawozdanie wcale
nie wymienia. Petycja ta poprzedziła tę petycję,
i powinna była być zamieszczoną, bo była dowodem,
że Izba deputowanych nie zawsze tak nieprzychylnie
była usposobiona w obec petycji w sprawie języka
polskiej narodowości Prus Zachodnich. A więc, panowie,
krótko powiedziawszy, nie robię tajemnicy z mego
zapatrywania, że skoro ks. Bismarck, będący podówczas
prezesem ministrów, z powodu przedłożonej petycji po-
wiedział na posiedzeniu Izby 9 lutego 1872 te słowa:

„Panowie przedłożycie Izbie więcej jeszcze wnio-
sków i skarg na rzecz polskiej mowy; my
przeciw temu wystąpimy z nowymi projektami
do praw w interesie niemieckiego języka.“

Łosy tej petycji powyższe słowa ks. Bismarcka
chwytliwie rozstrzygnęły. Oświadczenie to ks. Bis-
marcka było zdaje mi się miarą dla komisji oświece-
nia, bo następnie, jak powiedziałem, uchwaliła komisya
przejście do porządku dziennego nad petycją, która
identyczna jest w zasadzie z petycją z r. 1868, a którą
komisya jednogłośnie przekazała rządowi do uwzględ-
nienia. Z tej zasady zdaje się wyszedł także spra-
wozdawca. Główne argumenta jego są politycznej na-
tury i wychodzą z tego założenia, że kraj był pier-
wotnie niemieckim i że obecna polska ludność tej pro-
wincyi nie ma ani historyi, ani politycznych praw po
sobie. Prawo człowieka jako takiego, konstytucyjna
równość pruskiego obywatela, pedagogiczne wychowa-
nie człowieka i dydaktyczne jego wykształcenie były
zdaje się dla komisji rzeczą poboczną.

Pod względem administracyjnym i sądowym był
dla sprawozdawcy miarą memoriał sądu apelacyjnego
Malborskiego z r. 1864, w którym to memoriale po-
wiedziano, że w Prusach Zachodnich każdy wykształ-
cony człowiek rozumie po niemiecku, a dla niewy-
kształconego obojętna jest rzecz, czy prawa, rozpo-
rządzenia, dekreta i t. d. w niemieckim albo polskim
ogłaszane są języku. Co się wreszcie tyczy szkolnictwa,
to uregulowanem ono zostało rozporządzeniem z 11
grudnia 1845, dalej rozporządzeniem rejencyjnym z 1
grudnia 1864 i w końcu rozporządzeniem ministerjal-
nym z 25 listopada 1865. — To są owe trzy argu-
menta spr. wozdania, które nie są obiektywnymi. Prze-
cież i obiektywny fakt przytoczył sprawozdawca, a
mianowicie, że w Prusach zachodnich od lat 20 oświa-
ta ludowa wstecz się cofa i że żadna prowincya nie ma
tylu mieszkańców nie umiejących czytać, co Prusy
zachodnie. Proszę fakt ten mieć na uwadze, bo stoi
on z pedagogicznością i dydaktycznością uzasadnieniem tej
petycji w ścisłym związku. — O historyi i polityczne
prawa nie będę się spierał na tem miejscu ze sprawo-
zdaniem, nie prowadziłoby to do niczego, gdybyśmy
historycznie wręcz przeciwnie postawili zdanie albo na
podstawie międzynarodowej na to się chciał odwoływać,
że 5 obecnie do Prus zachodnich należących powiatów
zakreślone są geograficzną linią, która w artykule 2
Wiedeńskiego traktatu oznaczona jest jako granica
W. Ks. Poznańskiego i z tej też przyczyny ma prawo
udziału w prawach W. Ks. Poznańskiego.

Co podówczas na podstawie międzynarodowej u-
znaniem było i zagwarantowanem jako należące do sie-
bie, nie powinno było później być rozdzielone jedno-
stronnie, tak jak się to stało, na mocy rozkazu gabi-
netowego. To me zdanie popiera bardzo ważne świa-
dectwo. W dziele p. Noah, tajemnego wyższego radcy
rejencyjnego „O prawem stanowisku Polaków w Prusach“
mającem na celu narodowe prawa Polaków w
Prusach zredukować do minimum i dla tego pod urzęd-
owym względem nie mogącym być podejrzanem, czytamy
na stronicy 101, w miejscu, w którym tajny wyższy
radca rejencyjny mówi o demarkacyjnej linii w W.
Ks. Poznańskim, co następuje:

„Z tego artykułu brzmiącego tak samo jak
artykuł 2 Wiedeńskiego traktatu widocznym jest
dostatecznie, że nie tylko nowo zamierzona linia
demarkacyjna, która miała być poprowadzoną
w W. Ks. Poznańskim (którego stolica miała

być przyłączoną do Niemiec), byłaby jawnym
naruszeniem traktatu, ale że nawet na mocy pa-
tentu okupacyjnego z 15 maja rozporządzone
oderwanie powiatów Chełmińskiego i Michało-
wskiego wraz z miastem Toruniem od W. Ks.
Poznańskiego utworzonego na mocy tego arty-
kułu było bezprawiem, które wprawdzie w ten
chciano złagodzić sposób, że na mocy tego sa-
mego patentu miały być przyłączone do W. Ks.
Poznańskiego powiaty Wałecki i Kamiński, co
następnie nie zostało wykonanem choć oderwania
w tej wymienionych powiatów od W. Ks. Po-
znańskiego nie cofnięto.“

Sądzę, panowie, że świadectwo tego meża i au-
tora nie jest wcale pode rzanem. Jeżeli więc według
tego świadectwa ziemia Chełmińska i Michałowska
tworzące obecnie powiaty: toruński, chełmiński, bro-
dnicki, lubawski i grudziński, miałyby prawo do na-
rodowych praw W. K. Poznańskiego, czyż ludność
polska reszty powiatów Prus Zachodnich jak świeckie-
go, stargardzkiego i wejherowskiego tak przeważnie
polska, miałaby być ludnością minorum gentium z tej
przyczyny, że nie objęte są artykułem 2 wiedeńskiego
traktatu? Widzicie, panowie, że zestawienie praw po-
litycznych, trudno byłoby kwestyą tę rozstrzygnąć.

Co się zaś tyczy memoriału sądu apelacyjnego w
Kwidzynie, to takowy może być, według mego zdania
uważany jako zapatrywanie władzy rządowej, które wy-
wołane nie poczuciem prawnym, lecz tendencją pewnego
organu państwowego nie może w tej mierze być decy-
dującym. Sąd apelacyjny w Kwidzynie powinien był
podnieść na podstawie dat statystycznych przedewszys-
tkiem tę okoliczność, że przy pojedynczych sądach
powiatowych w Prusach Zachodnich liczba tłumaczy
resp. pomocników dochodzi aż do 8, okoliczność ta bo-
wiem byłaby wystarczającą do przekonania sądu że
ludność Prus zachodnich mówiąca jedynie językiem
polskim musi być bardzo znaczną, skoro potrzeba tłum-
aczy tak jest wielką, i że uwzględnianie polskiej
ludności na polu sądownictwa i administracji jest wy-
nikiem faktycznego położenia.

Co się zaś tyczy trzeciego punktu sprawozdania,
odnoszącego się do spraw szkoły i nauczania, to spra-
wowanie w tej mierze uważało za stosowne przemilczeć
zupełnie o wyższych zakładach naukowych, gdyż tutaj,
począwszy od klas najniższych język polski systemat-
ycznie bywa upośledzany, a sprawozdawca nie chciał
w tej mierze wejść w kolizyję z podobną nietolerancją
językową. — Co się tyczy szkół elementarnych, to tu-
taj poczytano rozporządzenie ministerjalne z 25 pa-
ździernika 1865 jako mające moc obowiązującą i u-
siłowano z pomocą wyrwanych cytat udowodnić, że w
szkołach elementarnych mowa polska dostatecznie była
uwzględniona. Celem obiektywnego przedstawienia rzeczy
należałoby w tym miejscu powiedzieć, że ministerjalne
rozporządzenie z 25 listopada 1865 jest nieczem więcej,
jak tylko środkiem represyjnym, wymierzonym prze-
ciw rozporządzeniu rządowemu z 1 grudnia 1864, i że
to ostatnie jest właściwym regulatorem szkolnym w
sprawach szkół ludowych. Winieniem, panowie, to, com
tu powiedział, bliżej objaśnię.

Rozporządzenie rządowe z d. 1 grudnia 1864 sta-
wia dosłownie przedewszystkiem następującą zasadę:

„Naprzód przeto zwraca się uwagę, że język polski
ma być środkiem nauczania i przedmiotem wykład-
nowym tylko w klasach najniższych. Jeśli zezwa-
la się na używanie języka polskiego w tych kla-
sach, to dzieje się to li wyjątkowo i w tym celu,
aby dzieciom mówiącym po polsku można wpoić
należyte zrozumienie języka niemieckiego i przy-
spobić je do przedmiotu, który w innych kla-
sach wyłącznie w niemieckim bywa udzielany je-
zyku.“

Rozporządzenie to mówi w dalszym toku:

„W końcu zwracamy uwagę, że jednoklasowa szkoła
składa się z trzech oddziałów. Do niższego oddzia-
łu należą będą uczniowie przez przeciąg lat dwóch
a najwyższy trzech. Dłuższy w tymże pobyt, jeśli
szczególniejsze okoliczności nie usprawiedliwią wy-
jątków nie jest dozwolonym, i spowodowałby w
razie przeciwnym pociągnięcie do odpowiedzialno-
ści dotyczącego nauczyciela.“

W ten sposób wykluczono ze szkół ludowych do-
tędy chodzą dzieci 8 i 9 letnie, język polski, jako
środek nauczania; ponieważ atoli, jak to wiadomo z
praktyki, dzieci na wsi poczynają się uczyć dopiero w
8 lub 9 roku życia, przeto rozporządzenie rządowe wy-
klucza prawie zupełnie język polski z szkół ludowych.

Samo przez się rozumie się, że rozporządzenie rze-
czone wywołało zdziwienie i spowodowało różne de-
monstracye inspektorów szkolnych i jedynie w skutek
też demonstracyi ukazała się rezolucya ministerjalna
z d. 1 grudnia 1865 r., będąca tylko objaśnieniem i o-
graniczeniem rozporządzenia z 1 grudnia 1864, w za-
danym jednakże razie nie obowiązującym regulatorem
w rzeczach języka, jak to zamierza właśnie przedsta-
wić sprawozdanie. Rząd malborski mówi wyraźnie
przy ogłoszeniu pomienionej rezolucyi ministerjalnej:

„Postanowienie to wchodzi w życie w miejsce prze-
pisów poczynawszy od 1 aż do 6 rozporządzenia rządo-
wego z 1 grudnia 1864 i kończy następującymi słowy:
„Podaje niniejszą rezolucyą ministerjalną do wia-
domości władz interesowanych i urzędników, odsyłamy
ich zresztą do naszego rozporządzenia z dnia 1 gru-
dnia p. r.“

Widzicie przeto, panowie, że rząd rezolucyi mi-
nistryalnej nie poczytał jako takiej, która w rzeczach
szkolnych ma jedynie moc obowiązującą, lecz uznał ją
li tylko jako zmieniającą postanowienia, poczynawszy od
1 aż do 6, co do reszty zaś zatrzymał w całości daw-
niejsze swe rozporządzenie. Wyżej przytoczone zaś
cytaty, zezwalające na język polski jedynie w drodze
wyjątkowej i rugujące takowy ze szkół ludowych, do

których uczęszczają 8-letnie dzieci, nie są objęte postano-
wieniami od 1—6 rozporządzenia rządowego i nie mogą
przeto mieć mocy obowiązującej.

Na tę to okoliczność zwracam uwagę rządowi a was
panowie, podobne przedstawienie rzeczywistej istoty
rzeczy pouczy niezawodnie, że organa prowincjonalne
idą dalej niż ministerstwo, i że rezolucye ministerjalne
służą tylko do upozorowania samowoli organów pro-
wincjonalnych. Ze samowola ta tem jest większą, im
niższy jest urzędnik, wypływa z natury rzeczy i z
przyrodzonych słabostek pojedynczego człowieka. Z ja-
kiego atoli powodu wciągnął tu w końcu sprawozdawca
regulamin szkolny z 11 grudnia 1845, nie wiem zaprawdę
i nie mogę nie na to odpowiedzieć, gdyż takowy po-
rządkuje sprawy szkolne li tylko pod względem ma-
teryalnym i nie zostaje w związku z naszym przed-
miotem.

W ten sposób sprawozdaneby zostały trzy główne
argumenta sprawozdania do właściwego ich znaczenia.
W obec tego, niemię panowie, iż obiektywnie i ra-
cjonalnie możnaby się jedynie zapytać, naprzód: jak
wielką jest ludność polska w Prusach Zachodnich? —
powtóre: czy rzeczywista miara uwzględnienia języko-
wego w rzeczach wykształcenia ludowego i wolności
obywatelskiej zostaje w sprawiedliwym do liczby lud-
ności stosunku?

Na powyższe dwa te pytania odpowiem wam pa-
nowie w dalszym meim przemówieniu.

Statystyczne biuro centralne w Berlinie podaje w
11 roczniku zeszyt 3 i 4, na podstawie obliczenia u-
rządowego z r. 1867, ogólną cyfrę ludności Prus Za-
chodnich na 1,170,552 głów, w której 417,736 znajdu-
je się mieszkańców polskich, a do których gdy doli-
czymy ludność służącą w wojsku, znajdzie się ogółem
około 430,000 mieszkańców pochodzenia polskiego. —
Co do stosunku ludności polskiej na prowincyi i mie-
szkającej w miastach, to samo biuro następujące przy-
tacza daty: W rejencyi Gdańskiej: w miastach polskiej
ludności 3803, na prowincyi 133,477; w rejencyi Mal-
borskiej mieszka w miastach 27,115 Polaków, na pro-
wincyi 253,336. Stosunek tych cyfr jest przedewszys-
tkiem dowodem, że ludność polska na prowincyi na-
der jest liczna.

W ten sposób dałem wam panowie, krótkie lecz
jasne zestawienie ludności polskiej w Prusach zacho-
dnych, czego trudno się dopatrzeć w drukowanym
sprawozdaniu. Ponieważ atoli urzędowe zestawienie
ludności prowincyi, tak biura statystycznego w
Berlinie, jak i innych statystycznych podręczników,
jak np. podręcznika dla rejencyi Malborskiej wypra-
cowanego z polecenia sądu przez asesora rządowego
Jacobsona, nie zawiera dziwnym sposobem cyfr po-
dających liczbę tak ludności mówiącej polskim jak i
niemieckim językiem, przeto usprawiedliwionem jest
twierdzenie, że urzędowe zestawienie zaliczyło tak tych
co mówią po polsku jak i po niemiecku do Niemców,
i że wymienione cyfry obejmują tylko ludność mówią-
cą po polsku.

Przechodzę teraz do drugiego pytania: Jak wiel-
ką jest rzeczywista miara uwzględnienia językowego
na polu wykształcenia ludowego i wolności obywatel-
skiej w stosunku do liczby ludności? Na tem miejscu
zechcecie panowie zagłębić się wraz ze mną w szcze-
góły, celem nabrania przekonania, że nie rzucam słów
na wiatr.

Co się tyczy przedewszystkiem gimnazyjów, — in-
nych wyższych bowiem zakładów nie posiadamy — to
tutaj nietolerancja językowa sięga tak daleko, że mowę
polską jako środek nauczania wygnano ztąd zupełnie
i z zasady, a dzieci, które w domu rodzinnym nauczyły
się jedynie mowy polskiej, zniwelowane są słuchać nie-
rozumiałego im wykładu niemieckiego.

Jest to okoliczność, panowie, która nie łatwo znaj-
dzie wiary, a nawet przypuściłbym prawie, że i wam
wyda się przesadną.

Abym dał wam jednakże, panowie, dowód zacer-
pnięty z najnowszych czasów, przypominę pewną oko-
liczność, która już w tym peryodzie prawodawczym
była przedmiotem dyskusyi. Przypomnijcie sobie, że
w tej Izbie rozprawiano nad petycją Brodnicy (Prus
Zachodnich), która dopominała się o założenie w Bro-
dnicy gimnazjum symultannego w przeciwstawieniu
wielu innym dawniej nadysłanym petycjom z powiatu
Brodnickiego i Lubawskiego, proszącym o gimnazjum
katolickie dla tej okolicy.

Przy tej sposobności udowodniłem w tej samej
Izbie cyframi, że w tej sprawie 100,000 katolików stoi
obok 27,000 ewangelików, i że dla tego gimnazjum
katolickie jest koniecznością, wypływającą z obiekty-
wnego stanu rzeczy i z poczucia sprawiedliwości.

Izba podówczas przy głosowaniu nad petycją Bro-
dnicy, dopominającą się gimnazjum symultannego, prze-
szła do porządku dziennego. Niemniej przeto jednak-
że widział się minister oświecenia spowodowanym, aby
zezwoić na założenie w Brodnicy gimnazjum sym-
ultannego, a zwłaszcza — co tutaj przedewszystkiem
należy wziąć pod uwagę — z wyłączeniem niemieckim
wykładem. Mam w ręku dotyczące pismo minister-
jalne p. ministra oświecenia, wystosowane do stanów
powiatowych w Brodnicy. Ponieważ atoli u nas iden-
tyfikują, jak to wiadomo, katolicyzm z polskością, prze-
to postanowił p. minister, aby wyłącznie językiem wy-
kładowym w zakładzie naukowym przeznaczonym dla
okolicy, w której ludność polska czterokrotnie prze-
wyższa ludność niemiecką, był język niemiecki! Oto
panowie, dostateczny dowód na poparcie mego twier-
dzenia, że w wyższych u nas szkołach dźwiała polska,
choćby najliczniejsza, nie znajduje żadnego uwzględnie-
nia i musi poddać się niezrozumiałemu jej wykładowi
niemieckiemu, lub rzec się dobrodziejstwa oszkiwały.

W obudwóch razach zagraża im jedno i to samo
niebezpieczeństwo: oglupienie. Sprawiedliwą byłoby

rzecz, aby Prusy Zachodnie jedno przynajmniej posiadały gimnazjum o klasach równoległych, gdzieby mogła znaleźć przystałość ta młodzież polska, która z domu wynosi jedynie język polski, i gdzieby siły umysłowe i intelektualne dziecka mogły z pomocą mowy ojczystej od klas najniższych rozwijać się w sposób zbawiający, i gdzieby w końcu dziecko mogło z wolną i stopniowo o tyle nabrać w języku niemieckim biegłości, iżby z pożytkiem potrafiło w klasach, w których język niemiecki wyłącznie obowiązuje, słuchać szkolnych przedmiotów.

Oto panowie, jedynie możliwa droga, otwierająca młodzieży wrota do rzeczywistego wykształcenia i niepozbawiająca jej dobrodziejstwa nauki. Potrzebę podobną uczuwało tysiące rodziców, i wy sami wiecie o tym dobrze, że zarzut nieuctwa i braku pilności u dzieci jest wypływem li tylko znieważonej brutalnie pedagogiki i dydaktyki, a czego naturalnie domaga się, aby zład złemu jak najprędzej zaradził.

Co się tyczy szkół elementarnych, to wykazałem już przy zbliżaniu sprawozdania, iż i tutaj usunięto prawie zupełnie język polski. P. sprawozdawca znajduje w zapiskach statystycznego biura w Berlinie też powiadającą wiadomość, że w obwodzie rejencyjnym Kwidzińskim wszystkie dzieci w szkołach ludowych tak po wsiach jak po miastach uczą się po niemiecku. A więc, panowie, zgadza się to jak najzupełniej z wywodami memi o przynusie szkolnym na podstawie rozporządzenia rejencyjnego z 1 grudnia 1864. To samo biuro zawiera przecież wiadomość, że większa część rekrutów z Prus Zachodnich nie umie czytać i to tak Polacy jak Niemcy. Okoliczność ta jest dowodem, że szkoła ludowa w Prusach Zachodnich nie domaga, a nie domaga dla tego, że zawczasem uczą w niej po niemiecku. Polskie dzieci nie uczą się niczego, bo elementarną naukę podają im w obcym języku, a przez to myśl ich pozostaje niewykształconą. Niemieckie dzieci nie uczą się nic, bo giną wśród przeważnej liczby polskich dzieci, a nauczyciel nie może z nimi robić postępu, bo przynuszone jest mechanicznie wbić język niemiecki w głowy dzieci polskich i przez to absorbują się zupełnie. Jasnym więc jest, że w obec takich okoliczności nie może być mowy o przywiązaniu do szkoły; dzieci uważają ją jako więzienie, rodzice za ciężar, a nauczyciele za przybytek, w którym pracować muszą ciężko jak zwyczajni wyrobniicy. Wszystko to naturalnie nie może dobrych zrodzić owoców.

W tym wywodzie leży, panowie, decydujące owo dla wychowania ludowego punctum saliens, które naukę elementarną wedle tego reguluje, czy szkoła ludowa ma być zakładem wychowawczym czy też prostym zakładem desury. W pierwszym razie, panowie, kształci i budzi szkoła ludowa za pomocą języka ojczystego w dzieciach władzę myślenia i mówienia, w drugim zaś zabija się przez mechaniczną desurę w obcym języku duch dziecka, chęć do nauki odbiera mu się, a desurą doprowadza się może tak daleko, że później szy rekrut wie, co w lewo a co w prawo, ale nie umie pisać i czytać a tym mniej posiada znajomość języka niemieckiego. Tu więc, panowie, szukajcie przyczyn i powodów braku wykształcenia ludowego w Zachodnich Prusach, tu szukajcie przyczyn, dla których pomawiają młodzież polską, że się uczyć nie chce, a zrobicie dobrą dyagnozę choroby w szkole ludowej, a od was zależeć będzie, czy chcecie podać odpowiednie lekarstwo, jakim jest tylko wykształcenie władzy myślenia i mówienia za pomocą języka ojczystego. Za zdaniem tym przemawia świadectwo równobrzmiące wszystkich pedagogów niemieckich; pozwól sobie przytoczyć w tej mierze ustęp z dzieła Diesterweiga: „Wegweiser“: „Nauka w obcym języku wtenczas dopiero zacząć się powinna, gdy język ojczysty tak dalece umocnił się w duchu, że rozwój władzy myślenia i mówienia przez przybycie nowego języka nie bałamuci się już, nie wstrzymuje się i nie gnatawa.“

Widzicie, panowie, że szkoły ludowe w Prusach Zachodnich w zupełnym stoją przeciwieństwie do wszystkich pedagogicznych zasad i dla tego są chore. Gdyby w szkole ludowej od 6 do 12 roku życia kształcono władzę myślenia i mówienia dziecka, a w roku 12 przechodziło się do należytej nauki w języku niemieckim, przekonano by się, że dzieci uczą się pisać i czytać a w języku niemieckim inne wcale robią postępy, jak w podanych okolicznościach.

Rzućmy jeszcze okiem na sądownictwo. Jak wielką jest potrzeba tłumaczy, o tym wspominałem już poprzednio; że postępowanie sądowe spoczywa tym samym po największej części w rękach tłumaczy, jest widocznym. Ostatecznie więc chodzi o to, by się przekonać, jakiego rodzaju jest instytut tłumaczów. Ze ludzie ci źle są płaćni, o tym już często mówiono w Izbie poselskiej; że ludzie ci nie mogą posiadać gruntownej znajomości języka polskiego, wypływa z tej okoliczności, że w ogóle nie posiadamy zakładu, w którymby nabrać można gruntownej znajomości języka polskiego. Są więc tłumaczami albo niemieccy aktuariusz, którzy kładą język polski, lub ludzie najrozmaitszych zawodów i z pod najrozmaitszych stref nieba, których za 20 tal. dyet miesięcznych przyjmują się do pokrycia wielkiej potrzeby. Niedostateczność tego instytutu okazuje się przy wszystkich publicznych sprawach w sądach przysięgłych i oburza przysięgłych i sąd. Mieliśmy przypadek, gdzie przy sądzie przysięgłych przewodniczący deputacy sądowej, umiejąc przypadkiem po polsku widział się z niewolonym z 3 pogranicznych sądów powiatowych zarekwirować tłumacza a wszędzie tenże sam brak znalazł. Ze zaś ludzie dostają się na ławę oskarżonych o krzywoprzysięstwo z winy tłumacza, to w naszych sądach przysięgłych często się zdarza.

Zastósujcie to, panowie, teraz do wielkiej liczby spraw bagatelnych, gdzie sędzia pojedynczy rozstrzyga a tłumacz sprawę sporną przygotowuje do zawyrokowania, i żadnej nie ulega kontroli a przynajmniej, że gorszego wymiaru sprawiedliwości w obec ludności polskiej wymyśleć nie można. Położenie takie sprawy i przedmiotowość, którą przecież w sądach za świętą uważać należy, wymagają w pierwszym rzędzie, aby dla spraw bagatelnych i kryminalnych ustanawiano po polsku mówiących sędziów powiatowych, a w rzędzie drugim, aby tłumaczy lepiej wyposażono i podawano im przyczynę i sposobność do gruntownej znajomości języka polskiego. Ze nie brak mówiących po polsku sędziów powiatowych, dowodzi okoliczność, że w nowszych czasach 18 polskich sędziów powiatowych wygnano do niemieckich prowincji i że dopiero z objęciem urzędowania przez obecnego p. ministra sprawiedliwości pozwolono pewnej ich liczbie powrócić do ojczyzny.

Administracja nareszcie odpowiada u nas pod względem językowym najzupełniej sądownictwu. Wedle rozkazu gabinetowego z r. 1838 ma każdy landrat umieć po polsku. Rozkaz ten gabinetowy znajduje się w Zbiorze praw z r. 1838 na str. 423 i ustanawia re-

gulamin egzaminów dla kandydatów landratowskich, który w § 9 brzmi dosłownie:

„Gdy się bada kwalifikacyę do zarządu posady landrata takiego powiatu, w którego granicach lub bliższym otoczeniu osobny język krajowy (polski, litewski, francuski — wedle różnicy okolic) albo wyłącznie lub obok niemieckiego jest w używaniu, wykazać musi kandydat, że oprócz potrzebnej w każdej okoliczności zupełnej znajomości języka niemieckiego jako ogólnego języka urzędowego tyle przynajmniej posiada znajomości owego szczególnego języka, by nie tylko go zrozumieć lecz mógł w nim także płynnie pisać i mówić. Dla przekonania się o tej znajomości językowej podać należy kandydatowi sposobność, w razie potrzeby przybiegając znawców językowych, do krótkich ustnych wykładów i piśmiennych wypracowań w przedmiotach urzędowych.“

Przepis ten tak dalece u nas, panowie, pominięto, że ani jeden landrat nie umie po polsku i że nawet sekretarze powiatowi nie czują się bynajmniej obowiązani do znajomości języka polskiego, i że potrzebie tej czynią głównie zadość młodzi ludzie, którzy w biurze pisać się nauczyli. Ponieważ zaś urzędy ziemiańskie głównie trudnią się administracją wsi, gdzie, jak powiedziałem, ludność tak przeważnie jest polską, przeto należałoby uznać za konieczne, aby przynajmniej sekretarze powiatowi obok kwalifikacyi subnumeraryusza posiadali gruntowną egzaminem rządowym dowiedzioną znajomość języka polskiego. Z tego samego powodu jest koniecznym, aby rozporządzenia administracyjne ogłaszane bywały i w polskim obok niemieckiego języka, ponieważ przecież tylko rozporządzenia, które się rozumie, wykonane być mogą.

W ten sposób przedstawiłem wam, panowie, w krótkości przedmiotowe położenie rzeczy w szkolnictwie, sądownictwie i administracji a w krótkim tym poglądzie podawałem wam obok faktu za każdym razem postulat, jakoby zadowolnił ludność polską. Sądzę, że mogę przecież przypuścić, że podane żądania tak ściśle są ograniczone potrzebą i uczuciem słusności, że mogą wam dać miarę, jak mało posiadamy, jeżeli tak mało żądamy i że żądania naszego nie należy wcale uważać w sposób, jak je przedstawił pan referent. Jeżeli zaś obecna petycja nie domaga się zniesienia pojedynczych zadość, lecz językowego uprawnienia, to powodem tego okoliczność, że ludność polska przez lat wiele starała się nadaremnie u uczucia sprawiedliwości organów rządu o zarządzenie złemu a rząd zamiast tego zarządzenia coraz dalej się posuwa w tem upośledzeniu narodowości polskiej, ludność przeto polska sądzi, że językowego uprawnienia żądać musi dla siebie jako rzeczy z konstytucji wynikającej a u reprezentacji narodowej jako ostatniej instancyi szuka opieki przeciw samowoli i przemocy. Owóż rdzeń petycji. Wraz z konstytucją dokonano się przejście od samowoli organów rządowych do prawnego postępowania.

Przejście to musi w konsekwencji być zastósowane także i do spraw językowych, gdzie rozmaite obok siebie istnieją narodowości i wymaga prawnego regulaminu rządowego, któryby ograniczył samowolę urzędników, prawnie urządził interes rozmaitych narodowości i ku obu stronom podawał podstawę prawną. Ze zaś podstawą takiego prawnego regulaminu językowego musi być językowe uprawnienie, jest konsekwencją konstytucyjnej równości i postulat publicznej moralności. Rząd inne ma w tej mierze zapatrywanie i przypuszczając w W. Księstwie Poznańskim równoprawnienie językowe, podtrzymuje w obec polskiej ludności Prus Zachodnich językowe bezprawie. Pan minister spraw wewnętrznych, hr. Eulenburg wypowiedział to otwarcie. Gdy bowiem w Izbie poselskiej przy obradach nad budżetem poseł p. Thokarski w r. 1866 podał wniosek, aby Dzienniki Urzędowe były drukowane i w języku polskim obok niemieckiego, oświadczył p. minister w tej Izbie dosłownie:

„Nie mogę p. posłowi zrobić nadziei, aby życzeniu jego zadość się stało. Kwestya językowa jest ważną kwestyą polityczną w polskich częściach kraju i tak jest uregulowaną, że w W. K. Poznańskim zaprowadzonym jest równoprawnienie językowe, w Prusach Zachodnich zaś nie. Sposób, w jaki język uregulowanym został — powiada w końcu p. minister — jest całkiem odpowiadający naturze rzeczy i nie mam żadnej przyczyny do zmieniania go.“

Panowie! jeżeli się nie mylę, posunął się pan referent w swej tendencji tak dalece, że się nawet nie poinformował co do równoprawnienia w Wielkiem Księstwie Poznańskim, gdyż mu się takowe zdawało zupełnie niemożliwym. Co się zaś tyczy prawności i słusności takiego uregulowania praw językowych, muszę temu stanowczo zaprzeczyć. Równoprawnienie językowe Wielkiego Księstwa Poznańskiego polega na prawnych podstawach z czasów przedkonstytucyjnych, a szczególniejszą zasadą się na rozporządzeniu gabinetowym z roku 1842, bezprawie zaś językowe ludności polskiej Prus Zachodnich nie ma najmniejszej podstawy prawnej, jest ono więc nadużyciem pochodzącym z czasów przedkonstytucyjnych, które z czasem stało się zwyczajem, lecz już dla tego prawnie nieuzasadnionem, gdyż w ogóle o niem prawa pisanego nie mamy, dla tego nie może nim być nic innego, jak artykuł 4 konstytucji, który obejmuje równoprawnienie językowe i dla całej ludności polskiej w Prusach wyznosił takowe do prawa. Znajomości jednak rzeczy pod względem takiego uregulowania językowego nie można już dla tego dostrzedz, że potrzeby człowieka w Wielkiem Księstwie Poznańskim są te same, co w Prusach Zachodnich. Jest jednakże jeszcze jeden punkt ważny, dowodzący niestosowności pod względem takiej znajomości rzeczy. Prawo ojczystego języka i ojczystych obyczajów jest prawem natury, opartem na poczuciu każdego człowieka; nikt go znieść nie może tym mniej przynusić ludność do niego, a każdy przymus pod tym względem jest pogwałceniem natury. Jednakże gdy taki przymus stanie się systematycznym i otworzy wrota samowoli urzędników, obraża wtenczas uczucie sprawiedliwości całej ludności, gwałci jej istotę duchową i zdradza nie tylko nieznaną rzecz, lecz także niemoralność.

Jeżeli przedtem powiedziano, że punktem ciężkości petycji jest językowe równoprawnienie, to widoczną jest, że petycja sama jest apelaacją do Izby deputowanych z powodu konstytucyjnego upośledzenia ludności polskiej Prus Zachodnich ze strony rządu i napiętą jest charakterem prawnego przewinięcia i lojalności. Widzę już na waszych ustach zarzut agitacji i oporu przeciw rządowi, i pod pewnym względem wypowiedział to już przedtem p. sprawozdawca, ja z mej strony nie waham się wcale wystąpić przeciw tym tak często i tym razem niezasadzonym oskarżeniom, a to tym więcej, bo mniemam, że wyrodiło się niepo-

rozumienie pomiędzy rządem a polską ludnością, które rowadza stan naprężony, i chyba w powietrzu szukać należy przyczyn, aby stan ten jeszcze więcej pogarszać. Widocznem jest, że najwyższym trybunałem w tej kwestyi może być jedynie Izba deputowanych i że wam samym tylko, panowie, przypadło pośrednictwo i w tej też okoliczności szukajcie panowie przyczyn ukazania się mego na tej mównicy. Nie chcemy bynajmniej robić demonstracyi, o co nas pomawiać, ale wiernie tylko dopełnić obowiązku włożonego na reprezentantów owej ludności. Idea narodowości dotarła w ostatnich latach do najskrajniejszych kończyn narodów i wywołała już wielkie polityczne zmiany.

Naturalnie, że idea ta dotyczy i polskiej ludności i żywo ją obchodzi, a byłoby to nawet dziwnem, gdyby to nie miało miejsca. Ale rząd nie uważa na tę okoliczność i w narodowej dążności polskiej ludności widzi wedle starej tradycyi polityczną i państwu przeciwną agitacyą, a przyczyną jej szuka w jednostkach i pojedynczych stanach i dla tego z tą większą występuje siłą, podczas gdy wśród polskiej ludności wyrodiło się narodowe uczucie i pewna samowiedza o narodowym równoprawnieniu, prawnego uzasadnienia szukająca w konstytucyjnej równości. Z tej to postawy rządu z jednej, a polskiej ludności z drugiej strony wyrodił się stan naprężony, który nazywam tu nieporozumieniem, a który przy bezstronnym i zdrowym pojmowaniu rzeczy powinien być usunięty. Rząd, mem zdaniem, spotyka tu ten zarzut, że w obec polskiej ludności niczego się nie nauczył i nie nie zapomniał. Ze stanowiska absolutnych rządów było zwyczajem widzieć Polaków zawsze po stronie rewolucyi. Absolutyzm pozabawił Polaków wolności i politycznego bytu i z tej to przyczyny nie widzieli Polacy w absolutnych rządach politycznego wyjścia dla siebie, żyli, że tak powiem, z dnia na dzień, uważając tylko w rewolucyi możebność zmiany politycznego swego bytu. Z zaprowadzeniem konstytucyi w Prusach i Niemczech w ogóle, nastąpiła znaczna zmiana w politycznym zapatrywaniu się polskiej ludności. Wychodzono z zasady, że politycznemu bezprawiu, absolutyzmowi rządów położy koniec konstytucya i stworzy polityczny modusvivendi, który tak pod politycznym jak narodowym względem będzie niejako wynagrodzeniem za utratę politycznego bytu. Przypomniano sobie również obietnice niemieckich mężów wolności i całych ciał politycznych, walczących o jedność i wolność Niemiec, a w sumie tych czynników złożone były dostateczne powody do zerwania z rewolucyą. To jest cechą narodowych dążeń Polaków w nowszych czasach, sympatyzujących z niemiecką jednością i wolnością, a co naród polski przez usta swych deputowanych w swym czasie w tej tu wyraził Izbie, a czego przecież rząd pruski nie uznał, czyli raczej uznać nie chciał, tak że w końcu dał polskiej ludności do zrozumienia, że zbyt wiele zaufała konstytucyi i niemieckiemu poczuciu wolności i prawa.

Tenże sam charakter lojalności i politycznego zbliżenia się ma przedłożona wam petycja. Polska ludność Zachodnich Prus żąda językowego równoprawnienia na podstawie konstytucyi, chce ażeby przez regulamin prawomocny położył koniec samowoli urzędników, a nasze interesa narodowe prawnie opisano. Chcecież jej tego odmówić, panowie? Nie możecie uczynić tego, nie przeniewierając się wolności. Nie możecie nas też zbyt okruszonymi względności narodowej, bo toby do niczego nie doprowadziło w położeniu w jakim się znajdujemy. Mamy prawo żądać całkowitego miejsca przy stole wolności i żądamy równoprawnienia.

Oczywiście petycja ta sprzeciwia się całemu systemowi narodowej asymilacyi, którą dotąd uważano za prawdziwą, a teraz stawia żądanie, żebyście z systemem tym zerwali. Ale system ten z biegiem czasu stał się fałszywym przez okoliczności faktyczne, idee, które stały się prawem dla życia narodów, więc też w drastycznym postrzasku przeciwnieństwie do wolności Niemiec. W obec narodowego przebudzenia ludów i prądu wolności w czasach naszych, system ten jest anomalją, analizmem, a wy panowie, z systemem tym zerwać możecie i dać ku temu prawodawczą inicjatywę. System ten demoralizuje całą ludność, żywi nienawiść narodową, szkodzi obustronnym interesom, wykształceniu i dobrobytu prowincji, a zatem jest godnym zarzucenia. Inicjatywa której chwycić się macie, na wewnątrz pozabawiłaby polską ludność obaw i trosk o jej narodowość, na zewnątrz dowiodłaby, że zjednoczenie Niemiec do skutku przywodzi wolność a nie wyklucza narodowego równoprawnienia. Panowie! nie rzucacie w kosć tej petycji, rozstrzygnięcie jej żądać może mieć nie obliczone skutki, a koniecznem jest w obec wzrastającej w rządzie żądzy prześladowania ludności polskiej.

Pokróćcie na jedno jeszcze zwracam uwagę. W ostatnich czasach naczelny prezes prowincji pruskiej odbył konferencyę z męzami zaufania, a przedmiotem obrad tych było pytanie, czyby języka polskiego nie można zupełnie wyprzeć ze szkół ludowych. Obliczając się z dążeniem rządu, znajdziecie panowie, że konferencya ta ma być podstawą i upiększeniem nowego zamachu na groźącego. Niechże więc p. referent nie twierdzi, że nie powołani i bez potrzeby petycyę tę wnosimy, kiedy oto zmuszeni jesteśmy bronić dobrem prawem i w sposób poważny naszych praw narodowych i naszego języka, tej resztki co nam jeszcze pozostała.

Otoż, panowie, nie chcemy i nie możemy chcieć, aby spadło na nas owo: volenti non fit injuria — a zatem proszę was, abyście petycyę niniejszą król. rządowi polecili do uwzględnienia i wniosek ośnośny na piśmie złożyli do rąk p. marszałka.

Pod koniec rozpraw (patrz przegląd) powiedział p. Łyskowski do osobistej wzmianki co następuje:

P. Łyskowski (wzmianka osobista). Nie mogę odstąpić od mego zarzutu. Przy pierwszych obradach komisji oświecenia zwróciłem p. referentowi uwagę na to, że nie zarejestrował petycji Czarlińskiego z roku 1868. Mimo to p. referent i w drugim sprawozdaniu drukowanym petycji tej nie zapisał tylko wspomina o niej, jakoby ją ja też komisji podał. Jest w tem różnica wielka, czy mnie rzecz kładzie w usta, czy też ją przytacza z akt komisji.

Wiadomości urzędowe.

Lekarz praktyczny dr. Steiner w Schlodien mianowany zastępcą chirurgiem powiatowym powiatu pr. holenderskiego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wrocław, 21 stycznia.

(Teatr polski — Towarzystwa przemysłowego.)

W. I. W dniu wczorajszym odbyło się tutaj polskie przedstawienie amatorskie, na które przybyli wszyscy niemal przebywający tutaj Polacy. Przeszło 300 osób zebrało się o god. 7½ na sali hotelu szlaskiego, chcąc być świadkami tego nowego objawu narodowości polskiej w mieście, które na wskroś przesiąknięte jest żywiołem germańskim. Już przed tygodniem porożewiane i porożylane plakaty oznajmiały publiczności polskiej odegranie: „Wojny z kobietą“ i „Łobzowanie“. Obydwie sztuczki, których przedstawieniem zajmowało się tak zwane kółko dramatyczne, składające się z członków towarzystwa przemysłowego, odegrano z wielkim powodzeniem; przedewszystkiem zaś „Łobzowanie“ każdegoby zadzwolnił musiały.

Gdy po spuszczeniu zasłony wysunęły się na środek sali cztery pary w kostiumach narodowych i przedstawiciel mazure, wówczas zapomniano się mimowoli, iż nie dzieje się to na czysto polskiej ziemi, wówczas przejęła bez wątpienia każdego widza radość na podobne zabiegi przemysłowców — Polaków około uwydatnienia swej narodowości. To też uciecha ta malowała się na twarzach wszystkich, tak starych jak i młodych, tak kobiet jak i mężczyzn.

Około 11tej godziny rozpoczęły się tańce które trwały aż do samego niemal rana.

Tak teatr amatorski jak i zabawę urządziło tutaj towarzystwo polskich przemysłowców, zostające pod przewodnictwem p. Bauma, który żadnych nie szczędził trosk i starań około jak najlepszego urządzenia tego wieczorku. Jego też to właśnie staraniem i za jego zabiegami uzyskano pozwolenie na powyższe przedstawienie od wyższej władzy, która po 4tygodniowym niemal bezskutecznym kołataniu w ostatnią dopiero sobotę do prośby jego się przychyliła.

Wielkie są w ogóle zasługi prezesa tego towarzystwa i podniesienia towarzystwa przemysłowego, które jedyną jest niemal spójnią wszystkich przebywających tutaj Polaków.

Paryż 13 stycznia.

(Tryumf p. Jules Simon. — O pogrzebie ekscesarza. — Nabozęstwo żałobne za duszę s. p. Seweryna Mielżyńskiego w kościele Wniebowzięcia. — Zamierzony obchód powstania styczniowego. — P. Wołowski, Alzateczyk, cartes-poste. — Dwie interpelacye: p. Dufaure i p. de Goulard. — Rozdwojenie lewego centrum: p. Christophle i Casimir Périet. — Nowa sztuka Aleksandra Dumas: la femme de Claude. — Burza niedzielnia.)

S. E. Bohaterem ostatniego tygodnia był minister oświaty p. Jules Simon. Dwie mowy jego w sprawie wyższej rady oświaty publicznej, tryumf przez niego odniesiony nad komisją i panem de Broglie co do składu sekcji nieustającej owej Rady, która to sekcya zostanie obraną przez Rząd a nie przez Radę, zjednały mu w obozie republikańskim uznanie, jakim nie cieszył się poprzednio. Zgrocność jego i takt z jakim przedstawia rzeczy w właściwym a wcale nie rażącym świetle ogólnie są podziwiane, a dziennik le Soir mógł zawołać onegdaj bez pochlebstwa: „p. Jules Simon jest mężem politycznym i wielkim mówcą.“ Dzisiaj podobno przyjdzie w izbie interpelacya o jego okólniku znoszącym wiersze łacińskie; mamy nadzieję, że i w tym przedmiocie odniesie p. minister zwycięstwo. Oby biegłość jego i wymowa mogły cudów dokazać i w dyskusyi o reformie szkół niższych.

Oprócz tej dyskusyi o Radzie wyższej oświaty publicznej, która wywołała w dziennikarstwie poważniejszą szerszą dyskusyą o rozdzieleniu państwa od kościoła i obudziła obawy przewagi możebnej żywiołu klerykalnego w wychowaniu, opinia zajmowała się jeszcze w pierwszej połowie tygodnia śmiercią i pogrzebem ekscesarza. Wszystkie znane wam szczegóły nie wielką tutaj budziły ciekawość, a przesada dzienników bonapartystowskich, kuglarstwo ich i wyszukiwanie bezwstydnego i nieprzyzwoitego tej śmierci na rzecz dogorywającego stronnictwa, jak z jednej strony dowiodły tylko, że sami nie wierzą w dalsze istnienie bonapartyzmu, tak z drugiej powiększyły tylko odragę powszechną do tego obozu; ci nawet, którzy gotowi byli uznawać niektóre zasługi zmarłego, żalować do pewnego stopnia jego straty, zniechęceni byli hałaśliwą żałobą bonapartystów z rzemiosła. Ten tylko szczegół tutaj zapisać winniem, że między osobami większego znaczenia, które uduły się do Chislehurst na pogrzeb, dzienniki przytoczyły zaraz po rodzinie zmarłego i byłych ministrach hr. Ksaw. Branickiego; nie podzielały bynajmniej teorii politycznych hr. Branickiego o cesarskiej demokracji, jednakże nie ganimy wcale tego kroku rodaka naszego a nawet uważalibyśmy go do pewnego stopnia jako zasłużony wyraz wdzięczności osady naszej emigracyjnej, która nigdy nie doznała takiej opieki we Francji jak za drugiego cesarstwa.

We czwartek 16 b. m. odbyło się w kościele Wniebowzięcia nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Seweryna Mielżyńskiego, urządzone przez szkołę batyńską. Zebrani dość licznie, mimo rozbięcia naszego rodacy chcieli złożyć dowód powszechnego żalu, jaki pozostawił po sobie w całej Polsce i w emigracji wielki patryota, którego opłakujemy. Wszystkie znakomości emigracyi, dawni kaledzi jego z roku 1831, ci także, którzy tylko ze słuchn wiedzieli o zasługach zmarłego odpowiedzieli na zaproszenie szkoły, której był on jednym z najgorliwszych dobroczyńców. Żalować tylko przychodzi, że nabożeństwo żałobne musi odbywać się w dzień powszedni, a nie wszyscy mogli oderwać się od zajęć swoich, ale i ci nawet modlili się z nami w duchu za tego, który zostawia nam w spuściźnie przykład najpiękniejszego żywota oddanego całkiem jednej ojczyźnie.

Komisya pośrednicząca między krajem a wychodźstwem urządziła na dzień 22 stycznia obchód rocznicy powstania z r. 1863, o którym w swoim czasie zdamy sprawę. Na nieszczęście trwający dotąd stan obłąkania ograniczy bardzo liczbę biorących udział w tym obchodzie.

P. Wołowski przewodniczył we środę na zgromadzeniu Towarzystwa opieki nad Alzateczkami i odczytał listę składających, na której czele stoi nazwisko hr. Działyńskiego. Udział członków zamożniejszych emigracyi naszej w opiece nad nowymi emigrantami jest faktem pożądanym, a przykład, jaki dają wyżej wspomniane osoby, znajdzie zapewne i innych naśladowców. Tak zwane cartes-poste weszły w użycie dnia 15 b. m., a tego samego dnia wszyscy członkowie Zgromadzenia i przyjaciele p. Wołowskiego odebrali takowe od niego z napisem: „Pamiętka dnia 20 grudnia 1872.“ Jest to dzień, w którym udało się p. Wołowskiemu przełamać opór niektórych kolegów i przezwyciężyć tak tu zawsze potężną rutynę. Zdaje się, że ta innowacya bardzo dobrze wszędzie była przyjęta i pożądana sprowadzić powinna skutki.

Wiece już jak się zakończyła. Mniemają w ogóle, że p. Dufaure w odpowiedzi swojej tak samo jak dał się w okazy petycyi o rozwiązanie nie we wszystkich wiernie oddał myśl rządową, a podziękowania p. Chesnelong w imieniu stronnictwa klerykalnego nie przelo zadowolniły p. Thiersa. — W sobotę druga interpelacya spowodowała wystąpienie ministra spraw wewnętrznych p. de Goulard przeciw niektórym merom, którzy to zaroznym rewolucjonizmem, i oświadczeniem, że zapewni wszędzie i zawsze uszanowanie dla prawa; ale w tej samej właśnie kwestyi, bez większej zwrócenia doniosłości, dowiódł mu p. Lepère, że prawa administracyjnego nie zna. Dyskusya skończyła się odroczeniem porządku dziennego nieumotywowanego, którego lewica proponowała; odrzucony również został zarządek dzienny umotywowany lewego centrum, zarządający dyskretną nagane ministra; przyjęty za to małą większością porządek dzienny prawicy będący wotum zaufania: padło 80 głosów przeciw i 200 głosów wstrzymało się od głosowania. Mówiono w sensu, że p. de Goulard, nieco okryty śmieszcnością niezadowolony połowicznym tryumfem, zamysła złożyć tekę swoją. Byłaby to prawdziwa klęska dla prawicy, której p. de Goulard jest ulubieńcem i narzędnikiem; a może teka ta tak ważna powierzchnyby została członkowi lewego centrum, przynajmniej z tej części jego, która pod przewodnictwem p. Kazimierza Périera nowo utworzyła kółko.

Lewe centrum rozdzielone na dwie części ma w głowie samą dwójkę prezydentów: p. Christophle, obrażonego większością, i p. Casimir Périera za którym głosowała mniejszość. I jeden i drugi wypowiedzieli w tym tygodniu swe zasady w mowach mianych na posiedzeniu tego kółka. Mowa p. Christophle, jakkolwiek surowa dla radykałów, znalazła jednak uznanie we wszystkich odcieniach stronnictwa republikańskiego, jako opierająca bezwzględnie politykę republikańską pana Thiersa i nie odrywająca przymierza lewicy w żywotnych kwestiach i w walce przeciw monarchistom. P. Casimir Périer zaś jest patriotą; oświadczył się gotowości służenia republice, dla tego że republika jedna może ocalić Francję, ale z drugiej strony nie widzi radykałów i wolałby raczej monarchię liberalną jak republikę radykalną. — Moderantyzm we wszystkich jest jedynym hasłem jego niezmiennym; takie hasło obecnie może prowadzić jedynie do bezsilności. Prawdziwi patrioci, widzący ratunek w ustanowieniu republiki, powinni się skupić wszyscy koło p. Thiersa przeciw wyraźnym już monarchicznym intencjom prawicy, wydatnym w dyskusjach ostatnich komisji trzydziestu. Dla tego taktyka pana Casimir Périera, którą on sam nazywa jedynie rozsądną i polityczną, jest dla nas przynajmniej zupełnie niezrozumiałą. Kończąc muszę nadmienić o nowym utworze sejmicznym p. Alexandra Dumas p. t. la femme de la ude, która niewielkiem cieszy się powodzeniem. O treści nie pytajcie się: wiecznie i wiecznie ta sama; konkluzya ta sama jak w Homme-femme: zabij ją. Tutaj niewierna żona jest zarazem złodziejką, i głównie dla tego że ukradła mu część majątku zabija ją strzałem ze strzelby małżonek zawiedziony i okrzykiem.

P. S. Okropna burza, grad, błyskawica, straszna plawa przestraszyła w niedzielę Paryżan wieczorem od godziny ósmej do dziewiętej: o przypadkach, jakie miały miejsce jeszcze nie wiem.

NIEMCY.

* Berlin, 22 stycznia. Uzupełniając obrady Izby z wczorajszego posiedzenia, nadmienić musimy na wstępie, że na wczorajszym posiedzeniu zakończyła się jeneralna dyskusya nad wszystkimi czterema projektami kościelno-politycznymi i wszystkie przekazane zostały komisji. Wymieniliśmy już we wczorajszym numerze pokrótce przemówienie deputowanych Wedella, Wehlingsdorffa, Strossera, Laskera, komisarza rządowego Hüblera i w końcu deputowanego Mallinckroda. Dalsze obrady nie budziły szerszego interesu, a marszałek Izby odczył głos p. Mallinckrodtowi chcącemu zbijać wszystkie poprzednio wypowiedziane mowy w kwestyi kościelnej. Wysadzona komisya do rozpatrzenia się bliżej w przedłożonych przez rząd projektach, a której sprawozdawcą jest profesor Gneist, zebrała się już dzisiaj i uchwalila rozstrzygnąć nasamprzód kwestyę: czy projekta naruszają konstytucyę, czy nie, następnie przedłożyć odnośnie sprawozdanie Izbie i dopiero przystąpić do samych projektów. Co się tyczy przedwstępnej tej kwestyi tj. czy przedłożone projekta naruszają konstytucyę, czy nie, zda w komisji sprawozdanie profesor Gneist już na dzisiejszym wieczornym posiedzeniu komisji. Sprawozdanie profesora Gneista wypadnie jak się zdaje potakując i projekta uznane zostaną przez komisję, jako naruszające konstytucyę.

Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych stał na porządku dziennym wniosek deputowanego Elsner v. Gronow żądający, aby lasy rządowe przekazano ministerstwu rolnictwa. Wniosek ten żywszą wywołał dyskusyę i poddany w końcu pod głosowanie przepadł 167 głosami przeciw 142. Następnie przystąpiła Izba do petycyi, które wszystkie przyjęto bez obrad wedle wniosków odnośnych komisji. Charakterystycznym jest przytęm, że żaden dziennik nie wspomina nic o petycyi posła naszego Łyskowskiego w sprawie uprawnienia języka polskiego w Prusach Zachodnich, na dzisiejszym posiedzeniu Izby wniesionej.

W końcu nadmienić należy, że dwór pruski przywdział żałobę na ośm dni po Napoleonie III.

ANGLIA.

* Londyn, 17 stycznia. Do Timesa telegrafują z Berlina, że rosyjska prasa otrzymala urzędowe ostrzeżenie, aby nie ważyła się zamieszkać aluzji dotyczących kwestyi azjatyckiej, i aby nie podawała żadnych wiadomości o gotującej się ekspedycji do Chin. Hr. Szawałow obecnie naczelnik politycznej policyi ma być mianowanym prezesem mającego się utworzyć niebawem ministerstwa policyi. Wedle brusselskiego telegramu miał hr. Szawałow spotkać hr. Orlowa w Brukseli i oznajmić mu, że Anglia zgodziła się na projekt rządu rosyjskiego mający na celu zakreślenie neutralnej granicy w środkowej Azji.

Minister wojny Cardwell, podskarbi Lowe i minister marynarki Goschen udali się do Osborne w celu wzięcia udziału w radzie ministeryjalnej na której będzie obecna królowa.

The National dziennik wychodzący w Dublinie zamieścił pod napisem „Potwarz na Polskę” następujący artykuł pełny współczucia, jakie nieszczęśli-

wi mają dla nieszczęśliwych, a który wedle Czasu podaje.

„Irlandya winna jest wiele z swych cierpień, jak nam wszystkim wiadomo, fałszywym przedstawieniem jej obecnego stanu i usposobień ludności, jakie od czasu do czasu czynili ludzie, co przelatując kraj zamienili słów kilka z urzędnikiem angielskim, parę godzin spędzili w salonach jakiego zamku i na gwałt wracali do siebie, aby co przedź objawić sąd swój o sprawach irlandzkich, w listach, książkach lub odczytach. Nieraz prasa irlandzka, prostowała, piętnowała i z oburzeniem protestowała przeciw tej gorszącej niedorzeczności i obrażającemu fałszom rozśiewanym pod względem spraw irlandzkich przez tych ludzi, którzy tylko przez perspektywę widzieli Irlandyę;” i można było mniemac, że te znane fakta odstrasza każdego wędrownego Irlandczyka od traktowania w sposób równie lekkomyślny spraw innych ludów. Ubolewaliśmy mocno, że musimy się użalać na postępowanie pod tym względem Irlandczyka, katolika liberala i członka parlamentu, reprezentującego dzielny i patriotyczny okręg Tepperari i bolejęmy nad tem szczególnie głęboko, że ci, których uczucia w błędnym przedstawił świetle i których honor spotwarzył, są pełnym wiary, szlachetnym, męczeńskim ludem Polski.

„P. Heron spotwarzył lud ten w sprawozdaniu, które złożył w dniu 20 grudnia statystycznemu Towarzystwu w Dublinie. Z tego sprawozdania dowiadujemy się, że p. Heron brał udział w zebraniu międzynarodowego statystycznego kongresu, odbytego w Petersburgu w sierpniu zeszłego roku, przy której to sposobności i inni członkowie podobnych stowarzyszeń z rozmaitych części świata, którzy zaproszeni zostali na kongres, najgościnniej byli podejmowani przez członków cesarskiej rodziny rosyjskiej. W książce Konstantyna prezesa kongresu przyjął ich jak najprzejrzystej; W. księżna Helena ugaszczala ich niemniej jak cztery razy w swych pałacach w Petersburgu i na wyspie; z rozkazu cesarza wyprawiony został obiad w pałacu w Carskim Siele, uczestniczyli w wspaniałej uczcie danej z powodu spuszczenia w morze pancernego okrętu pod nazwą „Piotr Wielki;” zarządono biesiadę na cześć ich odwiedzin w Kronsztadzie itd. W Moskwie i Warszawie również jak w Petersburgu gościnność cesarska nie opuszczała ich, municypalności robiły im honory i szlachta przyjmowała ich w sposób świetny. Jeździli cesarskimi karetami, mieli wolny przejazd na kolejach i wolne kwatery w hotelach. W odwetę za to wszystko wolno p. Heronowi i jego kolegom wynosić pod niebiosa marnotrawczą gościnność cesarza. W. księcia, W. księżną i innych dostojników, którzy figurowali w ich otoczeniu, lecz nie wolno im odpłacać się bezczeszczeniem bohaterskiego ludu polskiego, uciśnionego i zgniecionego siłą rosyjską i walczącego dzielnie, wbrew wszelkiej przewadze, o odzyskanie narodowości swojej ojczyzny. P. Heron przedstawia ów pełen wiary i nieustraszonej lud jako przyjmujący jarzmo swoich zwycięzców, zrzekający się swych dążeń narodowych i stojący się sercem i duchem rosyjskim.

„Chłopi, mówi on, są obecnie bez wątpienia konserwatystami i Rosyjanami w swych sympatyach.” Dalej w swym sprawozdaniu powtarza i potęguje to twierdzenie. Chłopi, powiada, zyskawszy bezpieczne posiadanie swych gruntów, uważają cara za swego ośwobodziciela od feudalnych ciężarów, narzuconych im niegdyś przez szlachtę; i stali się wiernymi poddanymi w swych opiniach i przywiązani do cara i świętej Rosyi.” Słowa te są paskiwem dla tego dzielnego narodu, którego krew przed nie wielu laty hojnie lała się za odkupienie ojczyzny, tysiące jego synów jest obecnie na wygnaniu, chroniąc się przed srogością rosyjską i tysiące niewiast nosi żałobę za synami i mężami swymi zabitymi w powstaniu przeciw brutalnej i bezlitośnej tyranii. Wzdrygamy się pomyśleć, że tak fałszywe, obrażające i bez serca słowa, jak p. Herona, wyrzeczono zostały przez Irlandczyka na irlandzką ziemię. Lecz zapewniamy ów naród bratni nam cierpieniami i wytrwałością. Irlandyę cesarstwa rosyjskiego — że lud irlandzki słowa te odpycha. Nie pozostanie on w błędzie, gdyż długie ma doświadczenie podobnie fałszywych przedstawień w swej własnej sprawie i rozumie dokładnie system, który je zrodził. Pojmuje on także i dobrze umie ocenić wielkiego ducha, który żyje w sercach ludu polskiego, który znów kiedyś zabłyśnie w oczach Europy i ciemnych swęj ojczyzny nabawi drzeniem za tyle bezpraw. Polska nie może i nie chce umierać, odzyska ona znowu, o co prosimy Boga, swoje stanowisko między narodami świata, a w owych dniach szczęścia i chwały żaden głos nie prześle jej serdeczniejszego pozdrowienia, nad głos wierny Irlandyi.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 23 stycznia. Na nabożeństwie żałobnym za Napoleona III odprowadzonym dzisiaj w kościele świętej Klotyldy było kilku dostojników byłego cesarstwa i marszałek Mac Mahon.

Londyn, 23 stycznia. Poseł perski oświadczył w piśmie nadesłanem do rannych dzienników, że nie istnieje pomiędzy Rosyą a Persyą żaden tajny traktat, upoważniający do odstąpienia Azek i Koraszan. — Dzienniki spodziewają się obniżenia dyskonta bankowego.

Paryż, 23 stycznia. Wedle Havas zapłacił rząd francuzki w dniach 16, 17 i 18 stycznia 150 milionów na czwarty miliard kontrybucyi.

Berlin, 23 stycznia. Germania donosi, że z powodu projektów do praw ograniczających kościoł episkopat niemiecki występuje podanie do cesarza i Izby panów, skoro Izba poselska przyjmie owe projekta. Nad brzmieniem dosłownem podania toczą się jeszcze obrady.

Petersburg, 23 stycznia. Dzień 4 kwietnia uważać można stanowczo za dzień, w którym cesarz Wilhelm przybędzie w odwiedziny na dwór tutejszy. Podawane przez dzienniki austriackie ze względu na te odwiedziny konfektury co do sprawy polskiej lub co do kroków zamierzonych przez Rosyą przeciw Chiwie są z pewnością bezzasadne. Odwiedziny te bowiem były zapowiedziane już w wrześniu w Berlinie a później podczas bytności księcia Karola na uroczystości orderowej św. Jerzego termin ich oznaczony został.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 23 stycznia. Przy dość licznym udziale odbyła się wczoraj wieczorem, jak w dziesiątą rocznicę powstania narodowego skromna uczta uczestników tegoż powstania. Poważny nastrój umysłowy panował podczas całej uczty.

— * Dla braku miejsc odłożył musimy do jutrzejszego numeru sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia teatralnego.

— * Czytelnikom naszym pozwalamy sobie przypomnieć, że dziś wieczorem o godzinie 7½ na wielkiej sali Bazarowej koncert na rzecz Oświaty ludowej, w którym prócz amatorów weźmie także udział p. Wanda Kleczkowska (Bogdani); jutro zaś o godzinie 6 wieczorem na tejże sali odezję p. dr. Osowieckiego na rzecz zakładu Elżbiety: „O higienie ubioru.”

— * P. Gintrowicz nabył od pani Nitschke kamienie trzypiętrową na Piekarach za 35,000 tal.

— * Powiadano nam, pisze Wiarns, że znany u nas publicysta Bolesław Świerżewicz (Gut) powróciwszy do kraju, został aresztowany i wywieziony na Sybir.

— * Na teatrze krakowskim z wielkim powodzeniem grają komedya Wł. Sabowskiego, oznaczoną na konkursie „Pół miliona”.

— * Tokaj i Jokaj — pod tym tytułem wydał zwany przez Gerwinusa „djabelskim adwokatem” dr. Karol Braun, znany humorysta niemiecki, dość sporą książkę, w której tak opisuje rozmowę swoją z węgierskim winliwerantem.

Liwerant: Naszym głównym konsumentem win byli dawniej Polacy, weseli, tędzi ludzie, którym nigdy groza nie brakło. Oni to kupowali najlepsze trunki, jednakowoż od lat wielu stósunki te ustaly. Jedni z nich powiadają, że nie mają pieniędzy, drudzy znowu, że nie mają pragnienia. Mniemam, że na jednym i drugim tym panom zbywa.

Braun: A ci w Galicyi i w Prusiech?

Liwerant: W Galicyi? Ci także nie zbytkują! Tamci w Prusiech? Ci mogliby kupować, nie źle im się dzieje, jak słyszę. Nieszczęściem ci właśnie odrzodził się od swoich rycerskich przodków. Stali się oni tak zwanymi „racyonalnymi gospodarzami.” Gospodarują, przemysłują handlową. Ci z nich, którzy mają pragnienie, nie mają pieniędzy, a ci, którym na pieniądzech nie zbywa, nie czują właśnie pragnienia.

— * Miejscowe policyjne (doniesienia). Donosiliśmy przedwczoraj o kradzieży dwóch lanych krzyżów żelaznych z cementarza św. Marińskiego. Dziś dowiadujemy się, że onegdajszej nocy jakiś niegodziwa ręka obalila nagrobek zdobity mogiły znanych Francuzów. Dozór kościoła św. Marińskiego wyznaczył 15 tal. nagrody temu, kto wskaże złoceńcy lub przyczyni się do jego wyśledzenia. Dotąd niestety nie udało się wyśledzić zbrodniarza. — Uwieszono 19letniego młodzieńca — na wyraźne życzenie jego ojca, synalek bowiem waleśał się po świecie i wydłubał pieniądze od krewnych i znajomych; — uwieszono dalej dwóch robotników, którzy skradli z wozu pozostawione bez dozoru futro męskie, w końcu dzieciny poszakowane o kradzież. — Z mieszkanin przy Strzeleckiej ulicy, do którego dobrano się prawdopodobnie z pomocą wytrychów, skradziono złoty pierścionek z dyamentami wartości 80 tal., naramiennik wartości 10 tal. i 100 przednich cegar. Złodziei zwizytował dokładnie wszystkie kąty mieszkania, nie jednak prócz wyżej wyszczególnionych kosztowności z sobą nie zabral.

— * Próba sikawek. Przedwczoraj odbyła się na placu Bernardyńskim próba trzech wielkich, z fabryki Kłosego i Sp. z Zgorzelce zamówionych sikawek, z których każda 600 tal. kosztuje. Próba udała się jak najlepszy. Sikawki te zrobione są według najnowszego systemu.

— * W Izbie poselskiej złożona została w drodze dobrowolnej komisya dla kolei wschodniej, która znowu wybrała podkomisyę, do której każda prowincya trzech wysłała członków. Nim przystąpi Izba do obrad nad pojedynczymi wnioskami, zgromadzą się tymczasem posowie poszczególnych prowincyi, celem porozumienia się nad specjalnymi projektami kolejowymi.

— * Z Bydgoszczy. (Sądy przysięgłych). Pierwsze tegoroczne rok przysięgłych ukończyły się d. 15 b. m. Roztrąsano spraw 14; oskarżonych stanęło 20, a zwiarszcza 3 o krzywdy przysięgłych, 1 o dwużestwo, 1 o podpalenie, 1 o rabunek i 1 o morderstwo, 2 o fałszowanie dokumentów, 4 o złodziejstwo, jedną sprawę orzeczono. Ogółem wymierzono 26 lat 10 miesięcy zuchtauzi, a 5 lat i 11 miesięcy więzienia zwyczajnego. — W czterech wypadkach nastąpiło uwolnienie.

— * Karty korespondencyjne. Piszą z Wersalu: Deputowani Zgromadzenia narodowego otrzymali w tych dniach na pamiątkę od p. Wołowskiego po jednej karcie korespondencyjnej. Jak wiadomo, należy zaprowadzenie kart podobnych we Francję zawiadzać jedynie p. Wołowskiemu.

— * Wychodzący amerykańscy. Według urzędowego sprawozdania przybyło w ciągu roku 1872 do Ameryki 221,217 wychodźców (r. 1871 przybyło ich 229,632). Niemcy dostarczyli 115,415 wychodźców, Irlandya 63,995, Anglia 47,248, Szwecya 11,131, Norwegia 6,406, Dania 4672, Szwajcaria 4496, Rosya 4138, Włochy 5558, Francya 2746, Austria, 1256, Czechy 3639. Węgry 359, Holandya 3472, Luxemburg 1102, Belgia 622.

— * Towarzystwo dramatyczne p. Kalicińskiego bawi obecnie w Kościelnie, gdzie niezwykłym i na korzyść tak towarzysztwa jak i miejscowej publiczności, przemawiającem cieszy się powodzeniem. Przedstawienia odbywają się trzy razy tygodniowo, a na takowe uczęszczają nitylko Polacy lecz i Niemcy.

— * Z Grodziska. Obliczenie bydlia w samem mieście wykazało, że 179 gospodarstw posiada 109 krów i wołów, 222 świn, 78 kóz i 77 ułów.

— * Z Jarocina. (Z rady miejskiej). Przed kilku dniami odbyło się wprowadzenie nowo obranych reprezentantów miasta pp. Bińkowskiego, Chmielewskiego, Stillera, Lachmanna i Jakubowskiego. Na tem posiedzeniu zezwolono na dodatek do pensyi burmistrza w kwocie 100 tal. Wniosek o podwyższenie placu nauczycielom, a to z powodu znacznego podatku, jaki miasto opłaca już na cele szkolne, odrzucono. Podczas gdy zamiatostwi placu od talara klasycznego 20 a raczej 23 sgr., placu mieszczanin od 1 tal. do 1 tal. 4 sbr.

— * Prasa turecka w Carogrodzie. W stolicy państwa ottomańskiego wychodzi obecnie 48 dzienników, z których 19 codziennych, a zwiarszcza 5 w języku tureckim, 4 francuzkim, 2 francuzko-angielskim, 5 w ormiańskim języku, 3 w greckim. Pięć razy tygodniowo 4 dzienniki, 3 razy tygodniowo jeden, dwa razy 9, raz tygodniowo 7. Dwa razy na miesiąc wychodzi jedno pismo literackie. Chciano tu i w niemieckim języku założyć dziennik, — usiłowania jednakże spęły na niczem.

— * Egzamina powtórne nauczycieli elementarnych odbędą się w tym roku w następującym porządku: w ewangelickim seminarium w Koźminie poczynając od 18 sierpnia, w Bydgoszczy dnia 1 września i w dniach następnych; w seminarium katolickim w Poznaniu 21 kwietnia i 13 października, w Paradyżu 27 marca i 22 września, w Keyni 3 kwietnia i 6 października.

— * Zaproszenie na uroczystości Kopernika. Prezes Komitetu Toruński wystosowane do kapituł w Pelplinie i Prażenburgu, o którym wczoraj wspomnieliśmy, brzmi jak następuję:

„W dniu 19 lutego r. b. przypada czterechsetna rocznica urodzin księdza Mikołaja Kopernika, kanonika warmińskiego, którego sławą jak napelnia świat cały, tak jest ziemi naszej i społeczności katolickiej niezaprzeczoną chlubą i własnością.

Podpisani, zawiązawszy się w Komitet w celu przygotowania poważnej a cichej uroczystości ku uczczeniu pamięci uczonego męża, która zacznie się solennem nabożeństwem w kościele parafialnym u św. Jana w Toruniu, mają zaszczyt Prześwieconą Kapitułę niniejszym zaprosić na nią. Sądzi bowiem, że w teraźniejszych nianowicie czasach ze wszelkich miar zaleca się przypomnienie światu zasług Kościoła katolickiego około uprawy nauk, ku czemu ta właśnie uroczystość jakby przez Opatrzność zesłana przychodzi.

Komitet będzie sobie miał za miły obowiązek dolożyć starania ku jak najlepszemu pomieszczeniu tych Wysokich Osób, które na niniejsze uprzejme zaproszenie przybyć raczą.”

— * P. Czesław Słeczkowski, otrzymał dziś stopień doktora praw na wszechniej jakiellońskiej.

— * P. Wilhelm Gros, otrzymał w dniu 15 b. m. stopień doktora praw na wszechniej jakiellońskiej.

— * Przegląd Lwowski donosi że księży unicy, wydani z dycezyi chełmskiej, zostaną przyjęci i umieszczeni w dycezyi lwowskiej obrządku łacińskiego, na mocy oddania ich przez Rzym łacińskiemu arcybiskupowi tejże dycezyi w opiekę. W tych dniach zawiadowane o tem konsystorzem ruskie: przemyski i lwowski.

— * Kalendarz. Jutro w piątek dnia 24 stycznia Tymoteusza bisk., w kalendarzu słowiańskim Chwaliboga.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 56; zachód o godzinie 4 minut 30.

Dnia 24 stycznia 1496 nadanie niektórych ziem Konradowi księciu mazowieckiemu. — 1507 koronacja Zygmunta I. — 1667 sejm odrzuca wniosek obrania królem księcia Kondensza. — 1688 ostatni sejm za panowania Jana Kazimierza. — 1706 bitwa ze Szwedami pod Grodnem.

Z pod Ostrowa. (Pożar). Dnia 16 b. m. nad samym wieczorem wybuchł ogień w Młynowie, majątku małego-letnich Zakrzewskich, w skutek którego spaliły się dwa domy dominalne, a z nimi i cały dobytek sześciorga rodziny. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Środa, 20 stycznia. — Jarmark, który się w tym miesiącu u nas odbył był bardzo ożywiony. Bydła rogatego, koni i trzody chlewnęj sprowadzono znaczną ilość. Bydło rogate i trzoda chlewna podniosły się w stósunku do lat przyszych w cenie bardzo znacznie. Za krowy dojne naszej rasy krajowej płacono do 60 tal.; za trzodę chlewną płacono również bardzo wysokie ceny; konie były w różnej cenie stósownie do gatunku, wieku i t. d.

Dnia 14 bm. odbyło się u nas posiedzenie dyrekcyi spółki pożyczkowej. Stósownie do porządku dziennego nastąpiło najpierw wprowadzenie nowo-obranych członków w urzędowanie, poczem obrano komisję administracyjną, która się przedewszystkiem zajmuje sprawami, dotyczącymi naszych budynków, jak reparaacya ich, wydzierżawieniem pomieszczeń i t. p. — Następnie przystąpiono do wyboru członków komisji rewizyjnej, która co miesiąc kasę i księgi kasowe rewiduje. — Dotychczas obrano zwykle trzech członków z dyrekcyi, którzy przez cały rok stan kasy rewidowali. — Odtąd praktykę tę o tyle zmieniono, że prezes i sekretarz dyrekcyi będą stałymi rewizorami kasy, a o bok nich będzie jeszcze dwóch podrewizorów z członków dyrekcyi, i ci będą się co kwartał zmieniali. Praktyka ta ma podać wszystkim członkom dyrekcyi sposobność poinformowania się o prowadzeniu ksiąg kasowych.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 23 stycznia.

BAZAR. Parczewski z Podjanowa, Paliszewski z fam. z Gembie, ks. Poniński z Kościelca, hr. Mielżyński z Kąkolewa, pani Rokowska z Koszut, hr. Żółtowski z Ujazdu.

HOTEL FRANCUZKI. Ks. Józef Sulkowski z Rydzyny, Hrabia Biński z Biedrowa, Pan Chlapowska z Bonikowa, Truskow z żoną z Owina, Mielęcki z Nieszawy, Jackowski z Prus Zachodnich, Gólec i Dąbski z Królestwa Polskiego, Radoński z Głębokiego, Sokolnicki i Graff z Próchnowa, Niesiołowski z żoną z Puculowa, Sezanicki z Boguszyńska, Breza z rodz. z Świątkowa, Grunberg z Budtstadu.

HOTEL DU NORD. Krzyżanowski z Konarzawa, Chrościnski z Gniezna, Pelz z Woiż, Tschirsnitz z Jackel.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska, 23 stycznia.

Żyto: cena regulacyjna 53½ — na styczeń 53½, — styczeń-luty 53½, — luty-marzec 54, marzec-kwiecień — na wiosnę 55, — kwiecień-maj 55, maj-czerwiec 55.

Okowita cena regulacyjna 17½ — na styczeń 17½, — na luty 17½, — na marzec 17½, — kwiecień 18½, — maj 18½, czerwiec 18½.

* Włoka. Berlin, 22 stycznia. Pszenka Nro. 0 11½ — 1 tal. Nro. 0 i 1 10½-10½, rżana Nro. 0 8½-8 — Nro. 0 i 1 7½-7½.

Giełda berlińska, 22 stycznia.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 72—89 tal. wedle gatunku żąd.; posłednia —, march. — zółta meklenburska —, piękna biała psra polska — tal. z kolei płacono; — na styczeń 83½, 83 pl. styczeń-luty 82½ pl., kwiecień-maj 83½-8½, maj-czerwiec 83½, czerw.-lipiec 83 tal.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 56-60 tal. wedle gat. żąd. dobre krajowe 58½, rosyjskie 56½-5½ tal. z kol. pl.; na styc. 57½, styczeń-luty 56½, kwiecień-maj 56½-5½, maj-czerwiec 56½, czerw.-lipiec 55½-56 tal. płacono.

Jęczmień per 1000 kilo 48—60 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 39—49 tal. wedle gatunku żąd.; czeski 41-44½, wach. pruski 43-44½ polski —, pomorski 44½-46 tal. z kolei plac; na styczeń —, kwiecień-maj 45½ maj-czerwiec — tal. płacono.

Groch per 1000 kilo do gotowania 49—56 tal., na paszę 44—48 talarów.

Olaj rzepiowy per 100 kilo w miejscu 22½ tal.; na styczeń i styczeń-luty 22½, kwiecień-maj 23½, maj-czerwiec 23½ tal. pl.

Olaj lniany per 100 kilo w miejscu 25 tal.

Olaj skalny per 100 kilo w miejscu 14½ tal., na styczeń i styczeń-luty 13½-13 tal. plac.

Okowita per 100 kilo a 100%—10,000% w miejscu bez beczki 18 tal. 10 sbr. pl., na styczeń 18 tal. 15 sbr., styczeń-luty 18 tal. 13-15-24 luty-marzec — tal. — sbr. z., kwiecień-maj 18 tal. 23-25-24 sbr., maj-czerwiec 18 tal. 25-26 sbr., czerw.-lipiec 19 tal. 2-4-2 sbr. plac.

Giełda wrocławska, 22 stycznia.

Konieczyna czerwoną: stała, posłednia 11½-12½, średnia 12½-13½, piękna 14½-15½, wys. piękna 15½-16½ tal.

Konieczyna biała: bez zmiany, posłednia 12-14, średnia 16-17½, piękna 18-20, wysoko-piękna 21-22½ tal.

Żyto: per 1000 kilo stała; na styczeń 57½, styczeń-luty —, luty-marzec —, kwiecień-maj 57½ tal. plac., maj-czerwiec 57½ pl., czerw.-lip. — tal.

Pszenica: per 1000 kil. na styczeń 85 żądano.

Jęczmień: per 1000 kilo na styczeń 52 tal. pl.

Owies: per 1000 kilo, na styczeń 42 tal. pl., kwiecień-maj 44 tal. żąd. i plac.

Rzepak per 1000 kilo na styczeń 103 płacono.

Olaj rzepiowy per 100 kilo stała; w miejscu 22½ tal. żąd., na styczeń i styczeń-luty 23½ pl. i z., kwiecień-maj 23½ pl. maj-czerwiec 24½ tal. żąd.

Okowita za 100 litr. a 100% — stała; w miejscu 17½ tal. żądano 17½ pl.; na styczeń i styczeń-luty 17½ plac. kwiecień-maj 18½ tal. plac., maj-czerwiec 18½ tal., lipiec-sierpień — żąd.

Na targu

W tal., sgr i fen per 100 kilogramów

towar piękny średni posłedni

tal.sg. fn.tal.sg. fn.tal.sg. fn.tal.sg. fn.tal.sg. fn.

Pszenica biała 9 8 7 6 23 —

Żyto 8 12 7 23 —

Jęczmień 6 3 5 27 —

Owies 5 12 5 8 4 24 —

Groch 4 12 4 6 — 4 4 —

Rzepak 5 10 4 25 — 4 15 —

Rzepak zimowy 10 5 9 20 — 9 5 —

9 12 6 8 27 6 — 8 5 —

Ustanowien. mejsk. dep. targ.

Pszenica biała

Żyto

Jęczmień

Owies

Groch

Rzepak

Rzepak zimowy

Do zamknięcia Dziennika kursa telegraficznego nie nadeszły

